Czasownik i kapitał: transformacja pracy w społeczeństwie sieci

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Współczesny rynek pracy przechodzi radykalną metamorfozę, napędzaną przez mechanizmy społeczeństwa sieci i dominację kapitału informacyjnego. Tradycyjne ramy czasowe, takie jak ośmiogodzinny dzień pracy czy weekendy, zacierają się w obliczu „bezczasowego czasu” i nieustannego przepływu danych. Człowiek przestaje być podmiotem, a staje się „czasownikiem” – elastyczną jednostką transakcyjną zawieszoną między powiadomieniami a deadline’ami. Artykuł zgłębia koncepcje Manuela Castellsa, analizując, jak przestrzeń przepływów i algorytmiczna optymalizacja prowadzą do kryzysu bezpieczeństwa ontologicznego. Autor stawia pytania o granice fragmentacji społecznej oraz możliwości odzyskania autonomii w świecie, w którym uwaga stała się najcenniejszą walutą, a prekaryzacja dotyka coraz szerszych grup cyfrowego proletariatu. To głęboka analiza antropologicznej transformacji w dobie płynnej nowoczesności.

The contemporary labor market is undergoing a radical transformation, driven by the mechanisms of network society and the dominance of information capital. Traditional time frames, such as the eight-hour workday or weekends, are blurring in the face of "timeless time" and the constant flow of data. Humans are no longer subjects but become "verbs"—flexible transactional units suspended between notifications and deadlines. This article explores the concepts of Manuel Castells, analyzing how the space of flows and algorithmic optimization lead to a crisis of ontological security. The author questions the limits of social fragmentation and the possibilities of regaining autonomy in a world where attention has become the most valuable currency, and precarity affects increasingly broad segments of the digital proletariat. This is a profound analysis of anthropological transformation in the era of liquid modernity.

Zapomnij o ośmiogodzinnym dniu pracy. Zapomnij o tygodniu roboczym. Zapomnij o emeryturze. Zamiast nich jest pętla, strumień, nieustanny przepływ. Witaj w społeczeństwie sieci – strukturze, która nie zna ciszy, nie uznaje granic, nie potrzebuje ciała. To już nie jest

gospodarka przemysłowa ani nawet usługowa. To gospodarka uwagi i algorytmów, w której człowiek pracy staje się „czasownikiem”: istotą rozciągniętą między powiadomieniem a deadline’em, zawieszoną pomiędzy spotkaniem na Zoomie a kanałem na Slacku, uwięzioną między zalogowaniem a wylogowaniem, które nigdy nie nadchodzi. Kapitał, ten stary bóg o wielu twarzach, znalazł sobie nową, doskonalszą świątynię. Jest nią sieć, która nie śpi, nie choruje i nigdy nie strajkuje. W jej cyfrowych nawach kapitał metodycznie zamienia ludzi na kod, interakcje na kliknięcia, a doświadczenie na wskaźniki wydajności. I choć zewsząd słyszymy o postępie, elastyczności i wolności pracy zdalnej, pod tą gładką nowomową czai się coś przerażająco starego. Rodzi się praca pozbawiona wspólnoty i rytuału – praca, w której zanika granica między tym, kim jesteś, a tym, czego wymaga od ciebie system.

SŁOWA KLUCZOWE

społeczeństwo sieci | bezczasowy czas | kapitał informacyjny | przestrzeń przepływów | jednostka transakcyjna | gospodarka uwagi | transformacja antropologiczna | cyfrowy proletariat | bezpieczeństwo ontologiczne | płynna nowoczesność | praca zdalna | algorytmiczna optymalizacja | fragmentacja społeczna | prekariusz | Manuel Castells

Pracownik-czasownik: prymat działania nad trwaniem

Zapomnij o ośmiogodzinnym dniu pracy. Zapomnij o tygodniu roboczym. Zapomnij o emeryturze. Zamiast nich jest pętla, strumień, nieustanny przepływ. Witaj w społeczeństwie sieci – strukturze, która nie zna ciszy, nie uznaje granic, nie potrzebuje ciała. To już nie jest gospodarka przemysłowa ani nawet usługowa. To gospodarka uwagi i algorytmów, w której człowiek pracy staje się „czasownikiem”: istotą rozciągniętą między powiadomieniem a deadline’em, zawieszoną pomiędzy spotkaniem na Zoomie a kanałem na Slacku, uwięzioną między zalogowaniem a wylogowaniem, które nigdy nie nadchodzi.

Kapitał, ten stary bóg o wielu twarzach, znalazł sobie nową, doskonalszą świątynię. Jest nią sieć, która nie śpi, nie choruje i nigdy nie strajkuje. W jej cyfrowych nawach kapitał metodycznie zamienia ludzi na kod, interakcje na kliknięcia, a doświadczenie na wskaźniki wydajności. I choć zewsząd słyszymy o postępie, elastyczności i wolności pracy zdalnej, pod tą gładką nowomową czai się coś przerażająco starego. Rodzi się praca pozbawiona wspólnoty i rytuału – praca, w której zanika granica między tym, kim jesteś, a tym, czego wymaga od ciebie system.

Manuel Castells nazwał to zjawisko „bezczasowym czasem” – ramą egzystencji, w której przeszłość jest nieistotna, a przyszłość nigdy nie nadchodzi, bo liczy się tylko wieczne „teraz”. Czas pracy już się nie kończy; on po prostu rozlewa się na całe życie niczym cyfrowy potop. To dramat naszych czasów: człowiek przestaje być podmiotem własnej historii, a staje się jedynie funkcją w zapętlonej formule optymalizacji zysków, kolejną zmienną do przetworzenia.

Człowiek pracy, niegdyś dumny robotnik, później sfrustrowany prekariusz, dziś jest właśnie „czasownikiem”. Jego życie toczy się na styku platform, zadań, zleceń i briefów. Nie zna już stabilności, zna za to deadline’y. Nie zna prawdziwych wakacji, zna tryb samolotowy w telefonie. Nie zna wspólnego stołu, zna za to wspólny dysk w chmurze.

Sieć redefiniuje konflikt kapitału z pracą

To, co się dzieje, wykracza daleko poza zmianę modeli zatrudnienia. To fundamentalna przemiana antropologiczna, w której transformacja pracy oznacza transformację samego człowieka. Już nie jesteśmy istotami społecznymi, jak chciał Arystoteles, lecz staliśmy się jednostkami transakcyjnymi w cyfrowym ekosystemie platform. W tej nowej rzeczywistości kapitalizm informacyjny rozciąga nasze istnienia w czasie i przestrzeni, a potem je monetyzuje.

Bezczasowy czas: dezintegracja rytmu życia

Zapomnij o ośmiogodzinnym dniu pracy. Zapomnij o tygodniu roboczym. Zapomnij o emeryturze. Zamiast nich jest pętla, strumień, nieustanny przepływ. Witaj w społeczeństwie sieci, w architekturze, która nie zna ciszy, nie zna granic i nie potrzebuje ciała. To już nie jest gospodarka przemysłowa ani nawet usługowa. To gospodarka uwagi, algorytmów i cyfrowego wywłaszczenia, w której człowiek pracy staje się „czasownikiem” – bytem rozpiętym między powiadomieniem a terminem, między spotkaniem na Zoomie a kanałem na Slacku, między zalogowaniem a wylogowaniem, które nigdy nie nadchodzi.

Kapitał, ten stary bóg o wielu twarzach, znalazł sobie nową świątynię: sieć. A sieć jest idealnym bóstwem – nie śpi, nie choruje, nie strajkuje. Dlatego kapitał metodycznie zamienia ludzi na kody, na kliknięcia, na indeksy wydajności. I choć specjaliści od public relations mówią o postępie, elastyczności i wolności pracy zdalnej, pod tą nowomową czai się coś przerażająco starego. Rodzi się praca bez wspólnoty, bez rytuału i bez jakiejkolwiek granicy między prywatnym „ja” a systemem.

„Bezczasowy czas”, jak pisał Manuel Castells, to nowe ramy naszej egzystencji. W tej logice przeszłość nie ma znaczenia, a przyszłość nigdy nie nadchodzi, bo liczy się tylko niekończące się „teraz”. Czas pracy już

się nie kończy – on się po prostu rozpływa, przenikając każdą chwilę. Dramat polega na tym, że człowiek przestaje być podmiotem własnego życia, a staje się funkcją w pętli, zmienną w algorytmie optymalizacji zysków.

Człowiek pracy, niegdyś dumny robotnik, później sfrustrowany prekariusz, dziś jest właśnie „czasownikiem". Funkcjonuje na styku platform, zadań, zleceń i wytycznych. Nie zna stabilności, zna terminy. Nie zna wakacji, zna tryb samolotowy. Nie zna wspólnego stołu w zakładowej stołówce, zna wspólny dysk w chmurze.

To, co obserwujemy, to nie jest zwykła zmiana modeli zatrudnienia. To głęboka przemiana antropologiczna. Transformacja pracy jest transformacją człowieka. Już nie jesteśmy istotami społecznymi w rozumieniu Arystotelesa; staliśmy się jednostkami transakcyjnymi w ekosystemie cyfrowych platform. Kapitalizm informacyjny rozciąga nasze istnienia w czasie i przestrzeni, a potem je monetyzuje.

Ale nie musi tak być. Nauka, z jednej strony uwikłana w tę samą logikę optymalizacji, z drugiej świadoma zagrożeń, coraz głośniej bije na alarm. Socjologia pracy, ekonomia behawioralna czy filozofia techniki – zewsząd płynie to samo ostrzeżenie. Jeśli nie zredefiniujemy kontraktu społecznego, staniemy się klasą nadmiarową, cyfrowym proletariatem pozornie wolnym, lecz realnie pozbawionym jakiegokolwiek wpływu.

Sztuka już dawno to dostrzegła. Cyberpunk nie był tylko estetyką; był przepowiednią. Science fiction stało się reportażem z teraźniejszości. Serial Black Mirror nie jest mroczną fantazją, lecz powidokiem naszej rzeczywistości. Performanse o ciałach uwięzionych w sieci, filmy o wypaleniu zawodowym, poezja o bólu bycia wiecznie zalogowanym – to wszystko są manifesty cierpienia współczesnych „czasowników".

Przestrzeń przepływów dominuje nad lokalnością

Dlatego dziś, bardziej niż kiedykolwiek, nasze wybory mają fundamentalne znaczenie. Czy zgodzimy się być jedynie funkcją w ekosystemie kapitału? Czy odważymy się przepisać kod relacji pracy i wartości? Czy odzyskamy własny rytm – rytm dnia, tygodnia, życia? Społeczeństwo sieci to bowiem nie tylko technologia, lecz przede wszystkim nowa struktura władzy, w której przepływy danych zastępują przepływy sensów. Jeśli pozwolimy, by czas pracy rozlał się bez końca, sami również przestaniemy znać granice. Kapitał nie musi być wrogiem, ale kapitał pozbawiony reguł staje się drapieżnikiem.

Humanizm jest naszym genotypem, a jego ekspresją pozostają solidarność, godność i umiejętność stawiania granic. W świecie dyktatury natychmiastowości świadoma powolność staje się aktem oporu. W logice kontraktów zadaniowych to właśnie wspólnota jest formą sabotażu. W świecie „czasowników" człowiek, który mówi „stop" i „dość", to rewolucjonista.

Co zrobimy, zanim cały nasz czas stanie się nie nasz?

Ulrich Beck: indywidualizacja przenosi ryzyko na jednostkę

Inny wymiar tego zjawiska odsłania Anthony Giddens, analizując nowoczesność przez pryzmat „oderwania" (disembedding) i ponownego osadzania relacji społecznych. Według niego refleksyjny charakter późnej nowoczesności pozwala nam świadomie konstruować tożsamości i instytucje wykorzenione z tradycyjnych ram czasu i miejsca. Wolność ta nie jest jednak bezkosztowa. Paradoksalnie wyzwolenie od rutyny i lokalności – tego, co przez wieki kotwiczyło jednostkę w świecie – prowadzi do głębokiego kryzysu bezpieczeństwa ontologicznego. Czas i przestrzeń tracą status stałych punktów odniesienia, stając się płynnymi zmiennymi, które trzeba nieustannie negocjować. Pogłębia to lęk, atomizuje jednostki i czyni je bardziej podatnymi na zewnętrzne formy kontroli.

Giddens: systemy eksperckie odrywają relacje od miejsca

Współczesna mapa świata nie odwzorowuje już terytoriów, lecz wektory przepływu informacji, kapitału i decyzji. Punkty styku gasną na niej szybciej, niż zdążą się na dobre zapalić. W rzeczywistości, gdzie „tu" i „teraz" stały się kategoriami płynnymi, a nie stałymi współrzędnymi egzystencji, fundamentalne kotwice społecznego istnienia – miejsce, praca, rytm życia – pękają w szwach. To, co zwykliśmy nazywać społeczeństwem, przestaje być wspólnotą miejsc i doświadczeń, a przekształca się w sieć punktowych włączeń i wyłączeń, dostępów i blokad.

Koncepcja przestrzeni przepływów, którą stworzył Manuel Castells, to nie tylko techniczny opis kapitalizmu informacyjnego, lecz przede wszystkim diagnoza świata postspołecznego. W tej przestrzeni konkretne miejsce nie znika, ale zostaje skolonizowane przez logikę globalnego obiegu. Warszawa, Dubaj czy Szanghaj mogą być równie dobrze kluczowymi węzłami, jak i czarnymi dziurami w systemie. Ich znaczenie nie wynika już z historii czy kultury, lecz z funkcji, jaką pełnią w nieustannym przepływie wartości i danych. A co z człowiekiem? Człowiek pozostaje przypisany do miejsca, lecz jest zarządzany z poziomu przepływu. I właśnie tu rodzi się fundamentalne napięcie naszych czasów.

Obok tej „utopii płynności" wyrasta jej mroczna siostra: bezczasowy czas. To stan, w którym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nie splatają się już w spójną narrację życia, lecz tworzą chaotyczny kolaż zdarzeń, rozgrywanych synchronicznie i bez kontekstu. To świat, w którym wojna jest klikalna, praca elastyczna do

granic wyzysku, a starość staje się problemem do usunięcia za pomocą algorytmu i estetycznego retuszu. To nie tyle koniec historii, ile jej nieustanny remiks w czasie rzeczywistym, rekonstrukcja na miarę potrzeb aktualnej dramaturgii mediów i rynków.

Społeczeństwo sieciowe nie jest egalitarne. Wręcz przeciwnie, jego architektura to bezlitosny system selekcji. Jedni są włączeni w obieg, bo uczestniczą w procesach decyzyjnych, mają dostęp do danych, kapitału i symbolicznej wartości. Inni są traktowani jak zasoby, elastyczna siła robocza, „czasowniki" zredukowane do funkcji, zadania, interwału. W tym nowym porządku nierówności przestają być czysto ekonomiczne; one stają się ontologiczne. Niektórzy żyją w realnym czasie i przestrzeni, inni zaś w ich symulacji, pozbawieni wpływu, pamięci i przyszłości.

Pogłębia się dualizm siły roboczej. Rdzeń systemu – elastyczni, lecz względnie stabilni analitycy, technokraci i menedżerowie – funkcjonuje w logice płynnego zarządzania czasem i miejscem. Na peryferiach zaś znajduje się rozporządzalna siła robocza, żyjąca w logice ciągłego wyłączania. Praca tymczasowa, zadaniowa, rotacyjna zamienia relację pracodawca–pracownik w serię punktowych transakcji, pozbawionych narracji wspólnego celu czy lojalności. Nie ma już biografii zawodowej; są epizody, wpisy w portfolio, kolejne zlecenia i zmieniające się statusy.

W tej strukturze kapitał jest globalny i bezcielesny, podczas gdy praca pozostaje lokalna i boleśnie spersonalizowana. Ten pierwszy może zmienić lokalizację w czasie rzeczywistym; ta druga jest uwiązana do miejsca zamieszkania, języka, infrastruktury i obowiązków opiekuńczych. Konflikt kapitał–praca, dawniej rozgrywany na osi klasowej, dziś przenosi się na płaszczyznę ontologiczną. Kapitał istnieje w przepływie, praca zastyga w miejscu.

Wszystko to prowadzi do głębokiej fragmentacji społecznej i rozpadu komunikacji. Bez wspólnych ram czasowych, takich jak weekend, etat czy emerytura, i przestrzennych, jak zakład pracy, szkoła czy osiedle, znika podstawowy warunek istnienia społeczeństwa: współobecność. Pamięć przestaje być wspólna, bo rytmy życia stają się asynchroniczne. Wspólnotę doświadczeń rozrywa algorytmiczny czas spersonalizowanych strumieni treści, a kultura zostaje zredukowana do „dzielenia się treścią". Rodzi się pytanie dramatyczne, choć może niepozorne: czy możemy jeszcze mówić o społeczeństwie, skoro nie dzielimy ani czasu, ani przestrzeni?

Jeśli przestrzeń przepływów i bezczasowy czas są fundamentami naszej nowoczesności, musimy zapytać, co stało się z naszym człowieczeństwem. Człowiek to bowiem byt osadzony – w czasie biologicznym, rytuale społecznym, miejscu zamieszkania i pamięci pokoleniowej. Zdolność do pracy nie jest tylko funkcją efektywności, ale elementem tożsamości, godności i sensu. Tymczasem w społeczeństwie sieciowym coraz trudniej znaleźć czas na bycie człowiekiem, a przestrzeń, w której jest to możliwe, staje się luksusem.

Oto paradoks. Technologie, które miały nas uwolnić, zamknęły nas w hiperrealistycznej klatce, gdzie nie ma już pór roku, granic miast ani historii. Jest tylko „teraz”. Zawsze aktualne, nigdy wspólne. Czy da się odzyskać czas? Czy można zrekonstruować społeczeństwo w epoce przepływów? A może jedynym, co nam pozostało, jest niezgoda na bezczasową przyszłość i przestrzeń, w której nie ma miejsca dla nikogo?

> Zawsze aktualne, nigdy wspólne. Czy da się odzyskać czas? Czy można zrekonstruować społeczeństwo w epoce przepływów? A może jedynym, co nam pozostało, jest niezgoda na bezczasową przyszłość i przestrzeń, w której nie ma miejsca dla nikogo?

Inspiracje

[1] **"The Rise of the Network Society"** Manuel Castells

1996 | Blackwell

Hiszpański socjolog, badacz społeczeństwa informacyjnego, komunikacji i globalizacji. Znany z trylogii „Era informacji”. Obecnie profesor na Uniwersytecie Karoliny Północnej (UOC) i profesor katedry im. Wallisa Annenberga na Uniwersytecie Południowej Kalifornii (USC). Profesor emerytowany Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley.

Spanish sociologist, scholar of the information society, communication, and globalization. Known for 'The Information Age' trilogy. Currently Professor at UOC, and Wallis Annenberg Chair Professor at USC. Professor Emeritus at UC Berkeley.

Universitat Oberta de Catalunya (UOC) / University of Southern California (USC)

Literatura uzupełniająca

APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 015909ff-b0a1-4caa-bca0-6dfbc6cef728